Kuryer Poznański.

Nr. 282. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 7 grudnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze' Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Kuryer wyjdzie dopiero we wtorek.

POZNAŃ, 6 grudnia.

Z niemałém zajęciem odczytaliśmy piękną i gruntowną mowę posła odolanowskiego, p. dr. Franciszka Chłapowskiego, którą czytelnik znajdzie poniżéj, a w któréj Szan. poseł z wielką znajomością rzeczy wykazał smutne położenie nieszczęśliwego, a z różnych stron wyzyskiwanego roboczego ludu na Górnym Śląsku. Piękny to zaiste objaw, że podczas kiedy społeczność nasza z taką gotowością ubogim groszem swoim spieszy w pomoc Górnoślązakom, równocześnie z trybuny sejmowéj odzywa się głos polskiego posła, ujmującego się za krzywdy, wyrządzane rodakom z nad Odry. Ślązacy, znający dobrze dr. Chłapowskiego, który dłuższy czas pomiędzy nimi przepędził, przyjmą z wdzięcznością i uznaniem jego przemówienie, tak samo, jak z błogosławieństwem i serdeczną podzięką przyjmują w obecnéj niedoli swojéj materyalną pomoc, którą im ze złożonych u nas ofiar przesłaliśmy. Przy téj sposobności nadmieniamy, że sejm prowincyonalny śląski zatwierdził projekt swego Wydziału, który żądał, aby z funduszów prowincyonalnéj kasy pożyczkowéj utworzono t. z. Nothstandsfonds (t. j. fundusz dla biedaków) w ilości $1^1/_2$ miliona i aby z funduszów rezerwowych tejże kasy do powyższéj kwoty dodano 500,000 marek. Z pieniędzy tych 500,000 m. obrócone będą na budowę dróg i żwirówek, reszta zaś będzie wypożyczona powiatom, klęską nieurodzaju nawiedzonym, z tém nadmienieniem, iż władze powiatowe mogą udzielać pożyczki podupadłym właścicielom aż do 10 prct. à fond perdu. Nadto uchwalił sejm prowincyonalny śląski, na wniosek swego Wydziału, aby podziękować rządowi za dotychczas przekazane resp. przyobiecane sumy, a nadto prosić go o udzielenie prowincyi śląskiéj dalszéj pomocy, odpowiedniéj sumom, jakie prowincya sama na wsparcie nieurodzajem dotkniętych powiatów przeznaczyła. Tak więc zdaje się, że w pewnéj części przynajmniéj niedola braci naszych na Górnym Śląsku jakiéj takiéj dozna ulgi, zwłaszcza, że z różnych stron bliższych i dalszych pomoc nadchodzi. Charakterystycznem jest, że i Gołos „w imię słowiańskiéj jedności“ wzywa w nr. z d. 25 z. m. do składek na Górnoślązaków, podczas kiedy, jak się dowiadujemy, równocześnie rząd rosyjski zakazuje wszelkiemi sposoby redakcyom pism i instytucyom polskim w Kongresówce zbierać składek na Górnoślązaków. Słowa inne i czyny inne.

O strasznym wypadku w Moskwie nie mamy oprócz podanych wczoraj wiadomości, żadnych innych doniesień, krom telegramu z dnia 5 bm., z którego się dowiadujemy, że według dzienników petersburgskich, na jednéj ze stacyi kolei niżno-nowogrodzkiéj aresztowano dwie osoby, podejrzywane o udział w zamachu na cara. Niezadługo dowiemy się z pewnością o dalszych aresztowaniach, gdyż niezawodnie cały ów zbrodniczy aparat bez wielu wspólników i pomocników obmyślany i do skutku doprowadzony być nie mógł. Czy tak bezczelnie śmiały krok nihilistów, wykazujący dowodnie, że ludzie ci po okresie broszur rewolucyjnych, strzałów rewolwerowych i pojedyńczych mordów i zamachów, prześli do okresu machin piekielnych, — czy powtarzamy, zamach ten wpłynie na zwrot w polityce caratu, dzisiaj trudno jeszcze przewidzieć. Gazety niemieckie i austryackie, wyrażające się z nadzwyczajną sympatyą o carze Aleksandrze i potępiające jak najstanowczéj ohydny czyn nihilistów, spodziewają się i głośno to wypowiadają, że dyplomacya rosyjska zaprzestanie swych politycznych agitacyi w Europie, a rząd zwróci wszelkie swe siły w kierunku wewnętrznego odrodzenia społeczeństwa. W tém rozumieniu też pojmują powszechnie przemówienie cara w Moskwie. Myśmy zdanie nasze o téj przemowie już wypowiedzieli i sądzimy, że carat prędzéj zdobędzie się na gwałtowne środki, stany oblężenia, wojskową surowość, aniżeli na wewnętrzne odrodzenie.

Z Wiednia nadchodzi telegram, donoszący o niemiłém dla rządu rezultacie głosowania w sprawie ustawy wojskowéj. Po ukończeniu obrad specyalnych nad § 1, żądającym funduszów na utrzymanie 800,000 wojska na lat 10, zyskano za projektem komisyi tylko głosów 174, — przeciwko temu paragrafowi zaś oświadczyło się głosów 155. Ta absolutna większość 19 głosów nie wystarcza jednakże, gdyż do przeprowadzenia go potrzebna jest większość dwóch trzecich wszystkich głosów. Następnie stawił wniosek deputowany Tomaszuk, domagając się przedłużenia istniejącéj ustawy na lat 3, ale i ten wniosek uzyskawszy tylko 178 głosów contra 146, przepadł, nie uzyskawszy potrzebnéj większości dwóch trzecich głosów Izby. W takiém położeniu rzeczy dwie tylko drogi są możebne, albo rząd rozwiąże Izbę poselską i rozpisze nowe wybory, albo też przeprosiwszy się z centralistami, wybierze z pośród nich ministerstwo i w ten sposób projekt ustawy przeprowadzi kupionemi ich głosami.

Ministerstwo francuzkie utrzymało się, jak wiadomo z wczorajszego telegramu, na swém stanowisku, zyskawszy pośrednio wotum zaufania większości 221 głosów przeciw 97, przyczém 215 deputowanych powstrzymało się od głosowania. Większość ta składała się z całéj lewicy republikańskiéj (gauche républicaine), 30 członków lewego centrum i około 40 członków unii republikańskiéj; przeciwko wnioskowi p. Deves, a więc pośrednio przeciwko ministerstwu, oświadczyła się prawica i 5 radykałów. Większa część unii republikańskiéj i skrajnéj lewicy, oraz pewna część lewego centrum i prawicy wstrzymała się od głosowania. Ministerstwo uznało wotum Izby za wystarczające i postanowiło zostać na swém stanowisku. Pewną jednakże zdaje się rzeczą, że prezes gabinetu Waddington ustąpi niebawem miejsca p. Freycinet, przyjacielowi Gambetty, a sam zatrzyma tylko tekę spraw zagranicznych.

Rządowi angielskiemu sprzykrzyły się wreszcie agitacye irlandzkich homerulerów. Dnia 5go b. m. aresztowano na wiecu w Balla Tomasza Brennan, najgłówniejszego przywódzcę feniańskiéj agitacyi, i Parnella za podżegające i spokojowi publicznemu zagrażające mowy.

Książę Aleksander bułgarski nie przyjął, jakeśmy to już donosili, adresu skupczyny. Adres ten jest rzeczywiście jedynym w swoim rodzaju. Na wstępie wyrażają posłowie księciu „swe uznanie i wdzięczność“ za wizytę, którą tenże zaraz po swym wyborze pospieszył złożyć „carowi oswobodzicielowi.“ Daléj mówi adres, że skupczyna uchwaliła przy otwarciu nowéj sesyi wyrazić wielkiemu monarsze i narodowi rosyjskiemu miłość i wdzięczność ludu bułgarskiego, ażeby węzły, łączące dwa narody bratnie, stawały się coraz ściślejszemi. Przechodząc do polityki wewnętrznéj, podnosi adres trudności sytuacyi, a następnie mówi dosłownie: „Mimo to jednak nie możemy nie wyrazić głębokiego naszego ubolewania, że nowe ministerstwo zamiast zdążać do zmniejszenia i usunięcia tych trudności, powiększyło je jeszcze swém antikonstytucyjném i niezgodném z interesami narodu postanowieniem, wskutek czego utraciło zaufanie narodu.“ Ten to ustęp stał się powodem, że książę adresu nie przyjął. Jak się dowiaduje Pol. Corresp. z Carogrodu, miał w imieniu księcia powołać Karawełow marszałka wschodnio-rumelijskiéj reprezentacyi prowincyonalnéj, Geszowa, i prefekta wschodnio-rumelijskiego okręgu Sliwińskiego, Ekonomowa, ażeby objęli teki w nowém gabinecie bułgarskim.

Porta wystósowała do księcia bułgarskiego depeszę z zażaleniem, iż rząd jego z rozmaitych błahych powodów zabrania emigrantom mahometańskim powrotu do kraju. Los tych nieszczęśliwych wygnańców jest okropny. Rząd turecki wysłał ich do Bułgaryi bez wszelkich zasobów, a Bułgarzy zamknęli granice swego kraju. Pozbawieni chleba i dachu, mrą oni setkami po drogach z głodu i zimna.

---

* **Koło polskie** wniosło do sejmu dziś w sobotę następującą interpelacyą:

„Przemiana starodawnych nazwisk miejscowości w W. Ks. Poznańskiém i w Prusach Zachodnich była szczegółowo rozbierana w sejmie na posiedzeniu z dnia 22 stycznia 1878 i znalazła ogólne potępienie.

Mimo to, trzymają się daléj odnośne rejencye obwodowe téj potępionéj procedury, z wielkim uszczerbkiem historycznych tradycyi i interesów materyalnych w wyżéj wymienionych częściach kraju.

Niżéj podpisany bierze ztąd asumpt, by zapytać rząd królewski, czy nie zamyśla postępowaniu temu położyć wreszcie końca.

Wierzbiński.
St. Chłapowski. Dr. Chłapowski. Grabski. Ks. dr. Jażdżewski. Kantak. Łyskowski. Magdziński. Ossowski. Pilaski. Radoński. Różański. Rybiński. Ks. dr. Stablewski. Swinarski. Dr. Szuman. Thokarski. Turno.

Interpelacyą tę poparło centrum i inni członkowie Izby.

Mowa
posła
dr. Fr. Chłapowskiego.

Na wczorajszém posiedzeniu pruskiéj Izby poselskiéj zabrał głos poseł odolanowski, dr. Fr. Chłapowski, i przemówił jak następuje:

Mości Panowie!

Zabrałem głos przy tym tytule, aby na mocy przedłożonego nam poglądu na administracyą fiskalnych kopalń, hut i salin, zrobić kilka uwag, dotyczących specyalnie Górnego Śląska, a więc i tamtejszych fiskalnych kopalń. W obec wielkiego zainteresowania się tą dzielnicą w ostatnim czasie tak téj Wysokiéj Izby, jako też w prasie peryodycznéj, z powodu wielkiéj biedy, jaka na G. Śląsku panuje i w obec ogólnéj gotowości, z jaką wszyscy bez różnicy wyznania i narodowości spieszą z pomocą nieszczęśliwym Górnoślązakom, spodziewam się, że moje wywody, aczkolwiek nie zupełnie dobrze po niemiecku wypowiedziane, znajdą na krótki czas łaskawą u W. Izby uwagę i posłuchanie. Pod wrażeniem tych uczuć spodziewam się, że położenie górnośląskich hutników nie będzie dla panów obojętne, zwłaszcza w roku bieżącym, gdzie zaburzenia w Zabrzu siłą zbrojną uśmierzono, bardzo smutne rzucają światło na tamtejsze stósunki.

O tym szczegółowym wypadku nie będę się tutaj obszernie rozwodził, — pozostawiając to tym panom, którzy Śląsk reprezentują, czy tę rzecz bliżéj zechcą poruszyć.

Ja z méj strony pozwolę sobie tylko kilka ogólnych zrobić uwag. Pod nr. 20 przedłożonego nam w druku przeglądu administracyi kopalń, hut i salin, byłbym się spodziewał znaleść wykaz i gruntowne opracowanie wszystkiego, co się Śląska Górnego dotyczy, a przekonujemy się, że właśnie ta część sprawozdania mniéj jest gruntowna, aniżeli sprawozdanie w innych wyższych urzędach górniczych, które mniéj produkują, jak n. p. Halle i Klausthal, tak że nie mogę nie wyrazić życzenia, aby w następnym przeglądzie, który Izbie będzie przedłożony, więcéj zważano na poszczególne punkta, na które dzisiaj zwrócę uwagę. Należałoby sobie życzyć, aby mianowicie w królewskich, ale także i w innych kopalniach wykazy podawały pewne dane co do płci robotników i co do rodzaju roboty, — czy pod ziemią czy nad ziemią. — Dla Górnego Śląska ma ta sprawa nadzwyczajną wagę, i to właśnie dla tego, że Górny Śląsk jest jedyną w monarchii całéj dzielnicą, w któréj kobiety na wielką skalę w kopalniach zatrudniane bywają, i stanowią więcéj, niż dziesiątą część wszystkich w kopalniach pracujących robotników. Z tabel podawanych w czasopiśmie Zeitschrift für Berg-Hütten und Salinenwesen, pokazuje się, że w roku zeszłym liczba kobiet pracujących w kopalniach, znacznie się zwiększyła i to w tym samym czasie, w którym liczba robotników pracujących pod ziemią zmniejszyła się w stósunku 17 : 16. Ten wzrost liczby kobiet pracujących w kopalniach odnosi się prawdopodobnie tylko do robót przy wydobywaniu kruszców, — przyczém większa część robotników pracujących nad ziemią stanowią kobiety i dziewczęta, — i tak n. p. przy produkcyi cynku prawie 3 razy tyle kobiet pracuje, co mężczyzn. Atoli i przy produkcyi węgli liczba kobiet wynosi 2079, — pomiędzy temi znajduje się na r. 1878 w Louisengrube 69, w Königsgrube 65. Nadmienić tutaj muszę, że pan dyrektor ministeryalny oświadczył mi, iż w Louisengrube nie pracują już kobiety i czy tak samo ma się rzecz z Königsgrube, tego nie wiem, gdyż chociaż tam dotąd pisałem, nie mam jeszcze odpowiedzi. Mojém zdaniem, M. P., należałoby sobie wielce życzyć, aby te anormalne stósunki w Górnym Śląsku ustały i aby w tym względzie rząd królewski pierwszy dał przykład. Należałoby, aby te same powody, które w innych krajach i w samychże Prusach w różnych obwodach wyższych urzędów górniczych skłoniły rząd do usunięcia kobiet z kopalni, uwzględniono także na Górnym Śląsku, gdzie przeciętna płaca tych 5500 dziewcząt, które mniéj więcéj tamże w kopalniach są zatrudnione, ledwie 70 fen. na dzień, a często jeszcze mniéj wynosi. Przy téj sposobności pozwalam sobie nadmienić, że z powodu téj konkurencyi wielu mężczyzn i to ojców rodzin, jest bez zajęcia, i że te młode robotnice odstręczają się od zadania życia i od swego przyrodzonego powołania tak pod względem moralnym jak i fizycznym.

(Bardzo słusznie!)

Jak bardzo to zatrudnianie owych dziewcząt mieszkających po większéj części u obcych ludzi, a pracujących przeważnie wspólnie z mężczyznami pod dozorem dozórców i stygarzy, — na których moralność nie zawsze wiele liczyć można — wpływa szkodliwie pod względem moralnym, jak mianowicie przyczynia się do zepsucia obyczajów, tego pewnie dowodzić nie potrzebuję. Sądzę wszelako, że to co wszędzie uważane bywa za konieczne, także na Górnym Slązku za rzecz konieczną uważane być powinno, chociaż w tamtejszych kopalniach pracują nie niemieckie kobiety, lecz tylko polska ludność.

Jeżeli tutaj w téj Izbie owę ludność nazywano raz niedołężną (indolent), drugi raz wzgardzoną (verachtet), to przeciw tym nazwom jestem zniewolony zaprotestować. Mojem zdaniem lud górnośląski jest ludem od natury bogato uposażonym a do niedołęstwa doprowadzić go jedynie może to opuszczenie, w jakiém się znajduje, a do wzgardy dogrowadzić go może tolerowanie takich nadużyć, jakie z pomiędzy wielu jedno tutaj przytoczyłem.

Nadmienić zaś muszę, że przeciw tym anormalnym stósunkom, które panom skreśliłem, dotychczas na Górnym Slązku nie przedsięwzięto żadnego środka, jakiego się np. w Belgii chwycono, zakładając tak zw. szkoły gospodyń „écoles ménagères,“ w których te przyszłe matki rodzin, po całodziennéj pracy zapoznawano nieco bliżéj z prowadzeniem gospodarswa domowego.

Drugiém mojém życzeniem, jakie wyrażam z powodu przedłożonego nam tutaj przeglądu administracyi i stósunków roboczych w kopalniach górnoślązkich, dotyczy dat statystycznych o przeciętnym zarobku dziennym robotników i tak zw. wolnego dochodu rocznego, jakie to daty statystyczne są zupełnie dokładne podane przy rządowych kopalniach w Saarbrücken. Również życzyłbym sobie. aby dokładnie podano przeciętną liczbę tak zw. „faierschichten.“ Jeżeli weźmiemy stósunek kopalni z Saarbrücken, gdzie robotnik zarabia przeciętnie 811 marek na rok, i jeżeli przypuścimy, że na Górnym Slązku w kopalniach królewskich zachodzi ta sama liczba tak z. „faierschichten,“ — jeżeli przez tę liczbę pomnożymy płacą „hajera,*“ albo „szlepera,“ natenczas w przecięciu nie otrzymamy więcéj nad 500 marek, a może i mniéj, — mianowicie jeżeli odciągniemy rozmaite wydatki, do jakich każdy górnik jest zobowiązany, oraz dopłaty do stowarzyszeń knapszaftowych. Jeżeli zważymy, że na G. Slązku (obliczając tyle a tyle centnarów na głowę) wydobywa się stósunkowo daleko więcéj węgla, aniżeli gdziekolwiek w Prusach, a szczegółowo daleko więcéj, aniżeli w Saarbrücken, jeżeli zważymy, że wartość produkcyi wynosi w królewskich kopalniach królowéj Ludwiki w Zabrzu 1316 marek na głowę, w Saarbrücken zaś nieco więcéj 1885 marek, a we wszystkich innych rządowych kopalniach trzech obwodów wyższych urzędów górniczych daleko mniejszą wartość, bo niżéj 1000 marek wykazuje, jeżeli nadto zważymy, że mimo to i mimo koniecznych dodatków na pokrycie wydatków rządowych kopalni — np. w obwodzie wyższego urzędu górniczego dortmundzkiego zmniejszenie liczby robotnika tylko 2 proct. wynosi a w obwodzie halskim wcale w wykazach nie jest wspomniane, — natomiast w obu rządowych kopalniach góznoślązkich liczbę robotników o 256 zmniejszono, — natenczas będziecie mi panowie musieli przyznać, że w porównaniu z górnikami w Saarbrücken, położenie górników górnoślązkich bardzo jest niekorzystne, mianowicie jeżeli zwró-

---

*) „Hajer (Hauer) nazywa się górnik, który węgle wykuwa, a „szlepe“ (Schlepper) robotnik, który je na wózku transportuje pod ziemią aż do windy.

cimy jeszcze nadto uwagę na drogość artykułów żywności. Wiem, że w Królewskiéj Hucie kosztuje centnar kartofli 3 marki

(głos: „gdzieindziéj też!“)

tak — gdzieindziéj też, — to prawda, ale w porównaniu z rokiem przeszłym są to ceny dość wysokie w téj z dwóch stron granicą celną zamkniętéj dzielnicy. Jeżeli nadto zważymy na ogromne komunalne ciężary w owych stronach mianowicie w Tarnowskich Górach, Kr. Hucie — gdzie, o ile wiem, do 400 prct. komunalnych podatków płacą, — jeżeli zważymy jeszcze przewagę lichwiarstwia w tamtejszych okolicach, — a daléj i ten ogólny a bardzo dobrze mi znany obyczaj, że dość znaczne podatki w naturaliach dawane bywają stygarom („Steiger“ — najniższy przełożony) i to w tym celu, aby robotnik otrzymał t. z. „Arbeitsschichten

(Słuchajcie! słuchajcie!)

a oprócz tego w wielu przypadkach poprzednio jeszcze opłacić musi robotnik wstępne w sumie aż do 10 marek — jeżeli to wszystko zważymy, przekonamy się, że górnoślązki robotnik z wielu stron bywa wyzyskiwany.

Nie można mu też robić zbyt wielkiego zarzutu z tego powodu, że w czasach wielkiego zarobku nie wiele zaoszczędził, — gdyż to samo znajdujemy w okolicach niemieckich, gdzie przemysł nie opierał się na długoletniéj podstawie. Mojém zdaniem możnaby w tym względzie wiele zrobić w owych stronach dla materyalnego dobra, — a tymczasem dotychczas prawie nic jeszcze nie zrobiono. Nie będę wcale przy téj sposobności prosił o wyjaśnienie dla czego za 10 cent. węgla, taniéj wyprodukowanego na Górnym Slązku, np. w Königsgrube, gdzie wartość produkcyi wynosi 23 fen. za centnar, albo w szachcie Jakuba, dzierżawionym przez Königsgrube, gdzie wartość ta tylko 15 fen. w roku zeszłym wynosiła, dla czego ta sama ilość węgli we Wrocławiu według przeciętnéj ceny rocznéj kosztowała 5,90 marek i to na miejscu wyładowania, podczas kiedy w tym samym czasie w Essen, Düsseldorfie, Dortmundzie przez cały rok kosztowała ta sama ilość węgla (loco kopalni) tylko 4,60 m.

Ze strony ministerium, które prawdopodobnie o tém nie ma wiadomości, nie oczekuję objaśnienia, którego też nie otrzymałem przed 2 laty, kiedy należąc do komisyi obradującéj nad etatem górnictwa, interpelowałem ministra o wielkie dyferencye cen węgli w fiskalnych kopalniach na Górnym Slązku, przy czém więksi kupcy mniéj lub więcéj bywają uwzględniani. Rzeczą obojętną, jakie to były firmy; robotnik górnoślązki nie miał w każdym razie z tego zysku, że w Wrocławiu sprzedawano węgle tak drogo.

Zadziwia jeszcze i to przeważnie w królewskich kopalniach, stósunkowo wysokie tak zwane koszta debitowe, które w kopalniach fiskalnych na Górnym Slązku prawie połowę tego wynoszą, co jest przytoczone w sprawozdaniu nowéj inspekcyi górniczéj w Saarbrücken, podczas gdy te kopalnie mają o wiele wiele większą wartość produkcyjną. Podpada to témbardziéj, jeżeli się uwzględni, że dodatki do stowarzyszeń knapszaftowych, płacone na Górnym Slązku, są nadzwyczajnie nizkie w stósunku do tego, co płacą nowe inspekcye w Saarbrücken.

Mości Panowie, co się tyczy stowarzyszenia knapszaftowego, to nie wchodzę w to, czy w poszczególnych wypadkach kieruje się ono równemi motywami, czy też pozwala sobie różnych dystynkcyi, któreby mogły niekiedy wypaść na korzyść polskiéj i katolickiéj ludności; w każdym razie muszę przyznać, że t. z. beneficya stowarzyszeń knapszaftowych na Górnym Slązku są o wiele większe niż kas wzajemnéj pomocy, które tam egzystują przy mniejszych hutach, gdzie robotnicy, jeżeli są zwolnieni ze służby, albo przechodzą do innych kopalń, tracą zupełnie wszystkie swe prawa, a zwłaszcza bolesném to jest przy hutach cynkowych, gdzie jak wiadomo tak prędko stać się można inwalidą, na fakt ten dotąd zwracali lekarze za mało uwagi.

Co się tyczy stanu zdrowia w fiskalnych kopalniach, to według raportu jest on w ogóle pomyślny i nie narażony na choroby epidemiczne; na to muszę odpowiedzieć, że właśnie w górnoślązkich okręgach przemysłowych tyfus jest chorobą epidemiczną; ofiary, jakich pozabierał, były w rzeczy saméj mniejsze w zeszłym roku niż w latach dawniejszych, prawdopodobnie mniejsze niż w roku bieżącym. Sądzę, że pod względem sanitarnym możnaby zaprowadzić ulepszenie, gdyby rząd zechciał popierać dobrobyt górnoślązkiego ludu roboczego w takim stopniu, w jakim popiera w ogóle w Prusach.

A teraz słów kilka o stanie moralnym. Pominąwszy owe demoralizujące wpływy, o których wspomniałem, a które trzeba odnieść do nagłego wzrostu przemysłu w téj ekolicy, do organizacyi tamtejszych robotników i lokalnych stosunków, o których więcéj już wspominać nie myślę, pominąwszy to wszystko zapytuję, czy rząd stara, albo starał się, aby zapobiedz moralnym niedostatkom ludności górnoślązkiéj? M. P., rząd to zwłaszcza w owych czasach kulturkampfu, który nie oszczędzał także tych okolic, zachwiał w niektórych miejscach przemysłowych znaczenie, jakie przywięzujemy do największéj w społeczeństwie powagi; on to w tych okolicach, które nie mają takich filantropicznych instytucyi, jakie się znajdują w wielkich miastach, a które nie są w stanie posiadać ich, pozbawił przytulisk dla ubogich i chrześciańskich zakładów wychowawczych przez to, aby zniszczyć narodowe poczucie w téj ludności i przeciw niemu zaprotestować; on to w szkołach kazał dzieci uczyć w obcym języku, śpiewać i modlić się w mowie, któréj rodzice dzieci owych dotąd wcale nie rozumieli. Rząd to postawił sobie za zadanie, aby, kiedy zbliżało się niebezpieczeństwo socyalnych zamieszek, zniszczyć pod względem religijnym i narodowym to, co wieki utworzyły jako warownią przeciw tym niwelacyjnym dążnościom, t. j. niszczyć miejscowe tradycye. M. P., rząd to nazywał tych, którzy na Górnym Śląsku chcieli pracować dla dobra ludu i którzy właściwie w obec niebezpieczeństwa, które nazywamy socyalizmem, chcieli równocześnie wystąpić w roli obrońców, — takich ludzi nazwał rząd niebezpiecznymi agitatorami i ścigał ich nawet. Mnie samego, który to mówię, denuncyonowano w piśmie, uchodzącém za rządowe, a wydawaném w Bytomiu, za to, że miewałem każdéj niedzieli na zgromadzeniach wykłady o kwestyach ekonomicznych, o hygienie, o literaturze polskiéj, jako agitatora na rzecz polonizmu, ultramontanizmu i socyalizmu.

(Wesołość.)

Mości Panowie, to się wydaje rzeczą śmieszną, ale świadczy o pomieszaniu pojęć, jeżeli zestawiono razem te trzy pojęcia. M. P. przypuszczam, że wszystkie te środki, które w części przytoczyłem, dążące do zgermanizowania i pozbawienia katolicyzmu tego ludu były przedsięwzięte w dobréj myśli, i że tylko chciano na innéj drodze starać się o dobrobyt ludu. Ale wtenczas, M. P., musiałbym ostrzedz przed takiém uszczęśliwianiem narodu, tego narodu, którego najdroższym a może jedynym skarbem jest jego wiara, jego mowa ojczysta.

(Bardzo słusznie, bardzo dobrze!)

Jeżeli tedy dyrekcya górnicza i hut, jeżeli dyrekcya knapszaftowa, o ile miały styczność z robotnikami, przeważnie przez urzędników podrzędnych polityczną presyą wywierały tak przy wyborze, jak i wogóle, — jeżeli pisma rozszerzały, które pod ich protektoratem wychodziły, jak np. Ślązak lub „Der Schlesier“, które że nie tylko górnikom do pomieszkania przynoszono, ale nadto i w kopalniach rozdawano i nawet chorym w lazaretach knapszaftowych do rąk wciskano

(Słuchajcie!)

pisma, które religijne i narodowe uczucia wielkiéj liczby tych robotników drażniły, i jeżeli zarazem czytania dobrych katolickich pism zakazywano, — natenczas trzeba przyznać, że to nie działo się ani w interesie kopalń, ani też w interesie moralnego dobra tamtejszych górników. Nie chcę wcale twierdzić, jakoby wyłącznie w fiskalnych kopalniach taką presyą wywierano lub że ją wywierano w większym stopniu jak gdzieindziéj.

Mogę nawet o jednym z najwyższych królewskich urzędników tamtejszych twierdzić, że nigdy nie działał w tym duchu, przynajmniéj osobiście nigdy. Wszelako od rządu należy wymagać czegoś więcéj i to, nie żeby tylko nie podtrzymywał takich stósunków, ale żeby ich wcale nie tolerował, i żeby stygarom i innym niższym urzędnikom zakazał takie allotrica popełniać.

Przy téj sposobności chciałbym też wystósować prośbę do król. rządu, aby zwrócił swą uwagę na jedyną szkołę górniczą w tym kraju, który przecież przeważnie jest katolickim, w Tarnowskich Górach, któréj to szkoły dyrektor, jeśli się nie mylę, jest żydem, a która od pewnsgo czasu gniazdem kulturników i polakożerców się stała.

(Słuchajcie, słuchajcie!)

M. P., mniemam, żeby daleko lepiéj było, gdyby w téj szkole trochę więcéj dbano o utwierdzenie religii i moralności w tych przyszłych stygarach i niższych urzędnikach, ponieważ ci właśnie straszliwe szkody wyrządzać mogą, gdy im zbywa na tychże dwóch podstawach. Po tém, com mówił o stósunkach, w jakich tam są kobiety zatrudniane, sądzę, że nie potrzebuję już tego, co myślę, bliżéj oznaczyć. Przekonany jestem, że gdyby niżsi urzędnicy dobry wpływ osobisty na robotników wywierali, żeby wtedy wiele przykrości, nawet takich, których zupełnie usunąć nie można, doznało złagodzenia, i żeby wtedy takie wypadki, jakie w Zabrzu zaszły, wcale się wydarzyć nie mogły.

(Brawo na ławach polskich i w centrum).

Po przemówieniu posła Hammachera, który, jak to donosi nasz korespondent berliński, wystąpił z zarzutami przeciwko p. dr. Chłapowskiemu, przemówił tenże w następujących słowach:

Mości Panowie! Nie mam powodu się bronić przeciw zarzutom dr. Hammachera; jeślim rzeczywiście takiego wyrażenia użył, jakie mi przypisuje, w takim razie był to lapsus linguae, albo odnosiło się do następującego zdania. W każdym razie mówiłem przedtém i potém o kobiecéj pracy nad ziemią i nie można mi robić zarzutu, żebym o tém nie wiedział, albo też umyślnie tak mówił, jak mi to dr. Hammacher przypisuje. Nie zrobiłem też rządowi zarzutu, jakoby właśnie przy państwowych kopalniach przedajność panowała, bo znam przypadek, w którym podobne przestępstwo urzędnika ukaraném i do wiadomości publicznéj podaném zostało. Mógłbym też dr. Hammacher, jeśli mi nie wierzy, przytoczyć prywatną kopalnią, z któréj wszyscy urzędnicy wydaleni zostali, skoro jeden z inżynierów defraudacye wykrył.

(Prezydent: To nie należy już do osobistéj wzmianki. Proszę mówić daléj.)

Panu dyrektorowi ministeryalnemu chciałbym zrobić uwagę, żem wcale nie zamierzał porównać tamtych stósunków z belgijskiemi, powiedziałem tylko, żeby dobrze było wziąć od Belgii to, co tam jest dobrego, t. j. prywatne szkoły gospodyń écoles ménagères.

P. dr. Hammacherowi chciałbym jeszcze dodać, że przy stawianiu pytań, które przed 2 laty do ministerstwa wystósowałem, a które dzisiaj w sprawie różnych kopalni poruszałem i przy których mi nieznajomość techniczną teraz zarzuca, sam mi był ongi pomocnym, chociaż podpisać się pod nie nie chciał.

Sejmik Spółek Zarobkowych w Gnieźnie.

Gniezno, 4 grudnia.

Ks. Wojciechowski z Krotoszyna delegat zwraca uwagę na to, co Spółka krotoszyńska przeszła w b. r. Po oborze nowego Zarządu, gdy się Zarząd zgłosił do sądowego regestru, sędzia zarządał dowodu, że walne zebranie było zwołane, daléj czy było ogłoszone po niemiecku. Zarząd bronił się przeciwko temu żądaniu sędziego i sądu, udał się do apelacyjnego sądu w Poznaniu. Sąd ten odpowiedział, że są niemieckie nazwiska, przeto przynajmniéj raz ogłoszenie nastąpić powinno po niemiecku. Wskutek tego formalny rozpoczęto proces, udawadniając swe żądania tém, że każde Towarzystwo ma swą autonomią, i że w łonie swojém może używać języka polskiego, a z urzędami niemieckiego. Sprawa ta wzięła dobry obrót, jak to już pisma publiczne doniosły.

Ks. Patron zwraca uwagę na ważność organów Spółek, opowiadając niedogodności, jakie powstały w Bydgoszczy.

Dr. Rzepnikowski, delegat lubawski, mówi, że Spółki przez Schulcego z Delitsch wypielęgnowane znalazły odmianę w reorganizacyi Spółek przez Reifeisena, który wcale nie pozwala składać udziałów. W dalszym wywodzie wykazuje różnicę między jednym i drugim systemem i korzyści jednego i drugiego. Pan Rzepnikowski oświadcza się ostatecznie przeciw systemowi Reifeisena, nie mając czasu wyczerpująco o téj sprawie mówić; rzecz tę jego zdaniem powinien komitet postawić na porządku dziennym przyszłego sejmiku. Nadto żąda on, aby przy operacyach finansowych z włościanami, żądać koniecznie także upewnienia hipotecznego pożyczki wekslowéj.

Marszałek zwraca uwagę, że chociaż rzecz ta ściśle nie należy do porządku dziennego, nie odbiera mu głosu jedynie dla tego, że sprawa ta była bardzo ważna.

Pan Łyskowski oświadcza, że na przyszłym sejmiku sprawa ta będzie podjętą.

10. O ile nowa procedura sądowa zmieniła essencyonalnie sposób i formę procesowania. Pan Łyskowski referentem w téj sprawie. Reformę tę

I z bliska i z daleka.

LX.

Zajęcie wzbudzone wyjątkami, któreśmy przytoczyli z listów pani Klaudyi Potockiéj, zniewala nas do poświęcenia jéj pamięci jeszcze jednego feletonu.

Lekarzem jéj przez czas długi, a mianowicie w ostatniéj chorobie, był Dr. Józef Szczapiński. Znakomity uczeń uniwersytetu wileńskiego, odznaczał się on na wychodźstwie równie pracowitością, jak niezłomnym trudem w niesieniu pomocy rodakom. Przebywając w 1834 r. w Szwajcaryi, poznał wielkie przymioty pani Klaudyi i szczerze się do niéj przywiązał. Ona też umiała ocenić jego zacny charakter i bezinteresowność, używała go w wielu patryotycznych sprawach, przesyłała na jego ręce pieniądze potrzebującym, i z daleka nawet zasięgała u niego rady i pomocy w coraz bardziéj wątłém swém zdrowiu. Wypędzony z Szwajcaryi z powodu udziału w wyprawie sabaudzkiéj, przybył najprzód do Londynu, następnie zaś udał się do Paryża dla kształcenia się w sztuce lekarskiéj. Tu w maju 1836 r. przerwała jego prace wiadomość o niebezpiecznéj chorobie pani Klaudyi. Pospieszył do Genewy, ale śmiertelnie już choréj nie zdołał przynieść ratunku. Oddawna przeświadczony jak mało ma skutecznych środków sztuka lekarska, zniechęciwszy się do niéj zupełnie po zgonie przyjaciółki, porzucił swe pierwotne powołanie na zawsze. Natomiast wziął się do muzyki. Zawsze smutny, zamyślony, oryginalny w ruchach i mowie, trochę szorstki i tetryk, najmniéj wydawał się zrodzonym do wygrywania wesołych tańców. Tymczasem, nieco z upodobania, więcéj z potrzeby, zaciągając się to w Londynie, to w Paryżu, do rozmaitych orkiestr, grywał po małych teatrach, na zebraniach muzycznych, na balach, i sam nawet komponował skoczne mazurki i walce. Na parę lat przed śmiercią przeniósł się w Poznańskie, osiadł w Miłosławiu i tamże umarł w 1877 r.

Dr. Szczapiński zostawił obszerne pamiętniki, warte druku, bo są ważnym przyczynkiem do historyi naszego wychodźstwa. Z tych to pamiętników wyjmujemy następujący opis ostatnich chwil pani Klaudyi:

„Dnia 26 maja 1836 r. Pągowski w Paryżu otrzymał list od Bernarda Potockiego, męża pani Klaudyi, w którym prosi mnie, ażebym przybył do Genewy, dla poratowania zdrowia jego żony. Proponuje przytém, ażebym po jéj wyleczeniu, udał się z niemi na stałe mieszkanie do Strasburga, gdzie w tymże celu ma przyjechać z Drezna jéj matka, pani Działyńska. Będąc zaś przekonany, że nie odmówię jego zawezwaniu, przysłał mi na drogę 500 fr... W parę dni wyjechałem z Paryża, obrawszy jak można najkrótszą drogę do Genewy. Przybyłem do Genewy 1 czerwca. Przy biórze deliżansowym zastałem Bernarda Potockiego, czekającego na mój przyjazd, o którym był listownie zawiadomiony. Zaraz mnie zaprowadził do swego mieszkania i wskazał pokoik dla mnie przygotowany. Zawiadomił o moim przyjeździe żonę i niebawem do niéj poszliśmy. Znaleźliśmy ją leżącą na kanapie. Rysy twarzy, znacznie zmienione, okazywały długą chorobę i wielkie cierpienie. Przyjęła mnie z widocznem ukontentowaniem. Podała mi rękę, którą ucałowałem z uczuciem wdzięczności. Niestety! zastałem ją w gorszym stanie, aniżeli sobie wyobrażałem. Słabym i przerywanym głosem rzekła do mnie: „Niepotrzebnie Pana z tak daleka ściągniono, a przez to zrobiono przeszkodę w naukach.“ Chciała coś jeszcze powiedzieć, ale słabość nie dozwoliła jéj dokończyć rozpoczętéj rozmowy. Nie chcąc ją przeto fatygować wysilaniem się do mówienia, nawet o cierpieniach jéj nie pytałem się, ale egzamen odłożyłem do dnia następnego...“

„Nazajutrz po moim przyjeździe wyegzaminowawszy chorą, chciałem przystąpić do jéj kuracyi; ale mąż życzył, żebyśmy składali konsylia z doktorem Prevost, który ją leczył przed mojém przybyciem, na co się chętnie zgodziłem. Ona zaś utrzymywała, że „pierwszeństwo należałoby oddać temu, który o sto kilkadziesiąt lieues przybył i w którym całkowite pokłada zaufanie.“ Jednakże żeby się nie sprzeciwiać woli męża, na jego propozycyą nareszcie przystała. Posłano więc po dr. Prevost. Z nim na konsylium zadecydowaliśmy, że płuca miała zaafektowane. Co się tyczy febry, różniliśmy się w zdaniach. On utrzymywał, że jest hektyczna, ja, że przepuszczająca. Lecz ponieważ główna słabość była piersiowa, do téj więc leczenia przystąpiliśmy. Przystawiliśmy pijawki do boku cierpiącego i przepisaliśmy środki przeciw-zapalne, poczém chora znacznéj ulgi doznała. Przez ten czas starałem się przekonać o peryodyczności febry i o jéj symptomatach, mając po temu zręczność, gdyż prawie na krok od łóżka choréj nie odstępowałem. Dnia trzeciego, w czasie wizyty rannéj dra Prevost, paroxyzm febry przepuszczającéj tak był wielki i widoczny, że o istnieniu téj choroby wątpić nie można było. Przepisaliśmy więc stosowne środki, jednakże ze wszelką ostrożnością postępując, jak tego wymagała jéj delikatna konstytucya, wyniszczenie pochodzące z długiéj choroby, i stan poważny, w którym się znajdowała od siedmiu miesięcy, po raz pierwszy w jéj życiu (urodzona 27 sierpnia 1802 poszła za mąż w 1824 r.) Dnia czwartego paroxyzm nie przyszedł w zwykłéj porze rannéj i chora nierównie lepiéj się miała, tak, że promyk słabéj nadziei jéj ocalenia zabłysnął. Niestety! była ona tylko zwodniczą. Po południu, kiedy z nią zostałem sam na sam, zapytała mnie: „Jaki jest dzień miesiąca?“ Kiedy jéj powiedziałem, że czwarty, dziwiła się mocno, i okazała się być nieukontentowaną, że jeszcze nie złożyła do komitetu genewskiego sumy, jaką zwykle każdego pierwszego dnia w miesiącu tam składała na potrzeby rodaków. Kazała więc podać sobie pugilares, wydobyła z niego 300 fr. i prosiła, żebym je przesłał przez Józefa Dybowskiego do komitetu. Także 250 fr. dała na zegarek kupiony dla jakiéjś damy, 50 zaś fr. kazała posłać Józefowi Maliszewskiemu. Potém wyjęła jakiś list, odczytała go z uczuciem boleści, jaka się odmalowała na jéj twarzy, a chowając go rzekła: „Tę drogą pamiątkę zachowam do śmierci.“ Nareszcie napisała coś ołówkiem w pugilaresie, oddała mi go i gwałtownie osłabła. Długo ją musiałem trzeźwić, nim przyszła do przytomności. Gdy tę odzyskała, podniosła się na łóżku, i zczęła sobie rozczesywać włosy, ale nie mogła skończyć z powodu powtórnéj słabości i omdlenia, w jakiém przez długi czas pozostała. Od téj daty mdłości często ją napastowały, niekiedy po kilka minut czasu trzeba było poświęcić na jéj trzeźwienie. W takim stanie przetrwała resztę dnia i noc całą. Dnia piątego wcale nie miała się lepiéj, chociaż z dr. Prevost więcéj niż kiedykolwiek naradzaliśmy się. Postrzegłszy na koniec, że stan jéj zdrowia coraz się pogarsza, i że nie mamy nadziei jéj uratowania, ostrzegliśmy jéj męża o grożącém niebezpieczeństwie. Proponowaliśmy zarazem, żeby jeszcze jakiego doktora wezwał na konsylium. Lecz on oświadczył, że nie chce żony tém przerażać i że całkowitą ufność w nas pokłada. Dopełniwszy więc naszego obowiązku, zaczęliśmy dokładać nowych usiłowań dla przyniesienia choréj ulgi w cierpieniach.“

Dnia szóstego otrzymałem od Ludwika Zwierkowskiego list, w którym prosi, żeby mu pozwolono chorą wymagnetyzować, skoro już inne środki nie skutkują. Zakomunikowałem to pismo pani

sądową wywołało obecne położenie Niemiec. Każde państwo miało osobny sposób procesu, aby tę jedność uwydatnić i w tym kierunku podnieść jedność Niemiec. Obecnie mamy dwa rodzaje instytucyi: sądy krajowe i okręgowe. Wszystkie sprawy nad 300 m. należą do sądu krajowego bez uwzględnienia o procent, spory urzędników z państwem i pretensye urzędników. Do kompetencyi sądu okręgowego wszystkie sprawy niżéj 300 marek, sprawy lokatorskie, spory chlebodawców, alimentów konkursu itd. Każdorazowa różnica leży w tem, że przy sądzie krajowym tylko można procesować przez adwokata, przed sądem okręgowym może procesującego każdy zastąpić; kompetencyą sądów mogą strony dowolnie zmienić, byle strony skarżące chciały się na to zgodzić; — że mogą wnieść skargę do sądu niewłaściwego pomimo woli swego przeciwnika, ponieważ żadnéj skargi sądowi nie wolno odrzucać; sąd może zwrócić na to uwagę skarżącemu lecz nie może skargi odrzucić. Kwestya czy Spółki mogą skarżyć w swoim sądzie okręgowym? § 19 prawa opiewa, że korporacye mogą skarżyć przed swoim sądem, pan Łyskowski nie jest jednakże, aby Spółki to mogły uczynić, gdyż nie należą do tego rodziaju, gdyż sprawozdawca byłby natenczas dodał wyraźnie „Spółki zapisane“ (Eingetragene Genossenschaft). Również nie możnaby tego osięgnąć przez osobny statut.

Forma procesowania. I teraz można skarżyć przed pisarzem sądowym albo piśmiennie albo ustnie. Procedura jest następująca: Pisarz oddaje sędziemu termin do ustnéj rozprawy. Wręczenie pozwu skargi należy do powodu. Pozwany może przed terminem wręczyć odpowiedź na skargę przez woźnego, którego sam obiera lub pisarz sądowy. Tak powód swą skargę jak oskarżony swą odpowiedź muszą ustnie wyłuszczyć i przedstawić. Sędzia nie prowadzi aktów i spisuje tylko protokół, podług którego feruje wyroki. Strony nie potrzebują protokółu podpisać, trzeba więc bardze być ostrożnym w wyłuszczeniu swych powodów do skargi, aby sprawy nie przegrać. W razie potrzeby ponownego terminu sam sędzia termin wyznacza. I to wzniosło podziw, że teraz jest większa łatwość w prowadzeniu spraw, skargę można cofnąć, można ją zmienić bez wszelkich trudności, tylko tytuł skargi musi być ten sam Publikacya wyroku musi najpóźniéj w 8 dniach, w przeciągu 8 dni musi go oddać pisarzowi a wyrok muszą sobie same na wzajem wręczać, gdyż sąd tego nie zrobi, chociaż wyrok złożony u pisarza Dalszą zmianą kardynalną jest przysięga. Dawniéj brano bardzo surowo przysięgę, nie doznając żadnéj zmiany, teraz daleko większa dowolność, byle tylko nie nastąpiła zupełna zmiana esencyonalna. Sędzia może daléj wydawać wyroki częściowe, poboczne itd. n. p. może skazać adwokata na koszta pisarza sądowego, komornika itd. Co do kosztów objaśnia § 87 ordynacyi procesów cywilnych.

b) Egzekucye z prawomocnych wyroków. Sąd egzekucyi nie dokonuje. Z dowodem, że wyrok został doręczony, muszą udać się do pisarza, aby dopisał klauzulę egzekucyjną i prosić, aby go wręczył lub sam interesent wręcza go komornikowi do wykonania. W wekslowéj sprawie nie potrzeba czekać prawomocności, lecz można zaraz żądać egzekucyi. Protest przeciwko egzekucyi wywołuje nowy proces pomiędzy stronami. Rzecz obłożona aresztem przez komornika należy do tego, kto areszt pierwszy kładzie wyłącznie, podareszty wcale nieistnieją. Prócz tego pożyczając n. p. 1000 tal. mogą się zobowiązać, że jeśli się w terminie nie zapłaci, bez wyroku poddają się egzekucyi, jeśli dokument wygotowany jest przed sądem lub notaryuszem. Komornik może egzekucyą wykonać lub obłożyć odpowiednie przedmioty aresztem.

Jedno jeszcze trzeba podnieść t. z. Mahnverfahren, postępowanie upominawcze, (po galicyjsku) postępowanie mandatowe(?) Pan Łyskowski objaśnia to postępowanie. Sędzia na mocy faktów podaje przez interesenta, wydaje upomnienia (mandat). ten mandat wręcza przeciwnikowi, jeśli protest po 2 tygodniach nie nastąpi wyrabia się klauzula egzekucyjna u sędziego, a potém przez komornika każe się fantować. Jeśli wtenczas dopiero chce protestować, natenczas powstaje nowy proces. Jeśli w swoim czasie przeciw mandatowi protestowano, natenczas sąd poświadcza protest, a strona przeciwna musi doręczyć skargę, a termin odbywa się przed sędzią okręgowym, — a przed sądem ziemiańskim można skarżyć w przeciągu 6 miesięcy. To są esencyonalne zmiany. Do rezolucyi nie ma tu miejsca. Co do Spółek są one interesowane w każdym razie. Spółka powinna się zabezpieczyć w ten sposób, że żąda od dłużnika poddania się kompetencyi tego a tego sądu okręgowego.

Co do klauzuli egzekucyjnéj nadmienia się, że tę osięgnać można przez notaryusza lub sąd.

Pan Krajewicz upomina, aby Spółki szukały postępowania upominawczego, ponieważ powód ma zawsze jeszcze prawo do protestu. Przestrzega przed dowolném wyborem forum i zastępstwa w procesie.

Ks. Patron zgadza się z p. Łyskowskim, że nie można powziąć żadnéj rezolucyi.

11. Ks. Patron zapytuje, jakiego rodzaju weksli w spółkach używać, dodając, że dopisek „my pozwalamy dochodzić Spółce pretensyi z tego wekslu w sądzie okręgowym w N.“ wystarcza wobec prawa. Daléj czyby nie należało zamiast wekslów używać skryptów z cesyą mobiliów.

Przeciwko skryptom występuje p. Łyskowski, gdyż przeciw oszustwom w cesyach itd. nie ma żadnego ratunku.

Przeciwko rezolucyi oświadcza się p. Łyskowski dla tego, że są to w sądownictwie wszystko nowości, trzeba więc odczekać doświadczeń. Również nie uważa, aby postępowanie mandatowe dla Spółek było tak bardzo niebezpieczne, jak uważa p. Krajewicz. W prorogowaniu forum nie widzi także żadnéj trudności a nadto nie widzi żadnéj niekorzyści, lecz przeciwnie wielką dogodność dla Spółek, że mogą się kazać zastępować przez adwokatów prywatnych. Wogóle pozostawmy doświadczeniu i czasowi.

Na to zgadza się i ks. Patron pod tym warunkiem, że ten punkt porządku dziennego będzie i na przyszłym sejmiku podjęty.

Dr. Buski pomimo znużenia słuchaczy jeszcze w téj sprawie zajmuje głos wykazując trudności z nowego sądownictwa w tych miejscowościach, gdzie nie ma sądów okręgowych. Jedna jest łatwość, że protestować może komornik a nawet podobno i poczty.

Pan Kaczkowski zajmuje także w téj sprawie głos, że podpisywanie się na wekslu nie zaleca się tyle, ile zrzeczenie się na wniosku.

Na tém zamknięto dyskusyą o 1¼ godz. na pół godziny.

Po półgodzinnym przestanku t. j. o godzinie 2 podjęto na nowo obrady. Pan marszałek obwieszcza, że przybyło jeszcze 5 delegatów, a mianowicie: Goliński (Mogilno), Estkowski, Nowak (Trzemeszno), ks. Janas (Września), Resée (Czersk). Razem więc delegatów Spółek 35 stanęło, z czego się pokazuje, że dogodność miejsca uczyniła sejmik jednym z najliczniejszych. W latach ubiegłych nigdy tyle nie zjeżdżało.

Ks. Wawrzyniak referuje w imieniu komisyi administracyjnéj w kwestyi: Jakiemi zasadami spółki kierować się powinny przy przyjmowaniu członków.

Referent stawia rezolucyą:

Sejmik zaleca, ażeby tylko takich członków przyjmować, którzy nie tylko dobro swoje ale i dobro spółki na oku mają.

Motywa komisyi były: zwrócić uwagę spółkom na ważność przyjmowania członków. Nie godzi się téj sprawy lekko zbywać i każdego bez namysłu do grona przypuszczać. Ztąd powstają przeliczne niedogodności z powodu źle dobranych członków. Jak narośl szkodzi drzewu, tak nieodpowiedni członkowie tamują rozwój spółki. Ludzie niemoralni, wichrzyciele, osoby innego języka (jak to z referatu delegata krotoszyńskiego się dowiedzieliśmy) sprawiają niedogodności. Aby odciąć drogę takim zboczeniom, ks. Wawrzyniak powyższą uzasadnioną postawił rezolucyą do przyjęcia.

Ks. Patron acz zgadza się na motywa i treść rezolucyi, zaczepia li jéj sformułowanie. Rezolucya nie dosyć jasna, a zatém nie przyniesie wiele korzyści. Prosi komisyą o bardziéj szczegółową rezolucyą.

Marszałek p. Zakrzewski. Uważam że wypada nie od komisyi żądać rozszerzenia, ale raczéj stawić własną poprawkę. Komisya bowiem obecnie już raz wiązana, chyba że referent z szanownym księdzem Patronem co do poprawki się porozumieją.

Sędzia Łyskowski jest za tenorem rezolucyi. Mądréj głowie dość dwie słowie. Motywa dostatecznie wyjaśniają treść owéj ogólnéj rezolucyi.

Ks. proboszcz Antoniewicz: Rezolucyi albo nie stawiać, albo jasno w niéj, wyłożyć czego się chce; jeźli motywa mają rozstrzygać o ciemnéj wskazówce, to lepiéj się powołać na wywody i motywa ich, a do rezolucyi w ogóle nie przystępować. Skoro jednak chcecie panowie uchwalić koniecznie rezolucyą, tedy do komisyjnéj dodatek przyłączyć należy: członków którzy moralną i materyalną dają rękojmię, — to będzie chociaż coś.

Pan Łyskowski jest za rezolucyą, bo trzeba na stawione pytanie dać odpowiedź. Ograniczyć się na same wywody i motywa nie zaleca się, albowiem my jako obecni zrozumieliśmy je, nam iść powinno o nieobecnych. Będąc za stawieniem rezolucyi, nie ma nic przeciw jaśniejszemu określeniu tejże, jeżeli się referent ksiądz Wawrzyniak do tego przychyli.

Ks. Sypniewski popiera ks. Antoniewicza i żęda albo jasnéj rezolucyi, albo żadnéj.

Referent ks. Wawrzyniak. Rezolucya ma w sobie wyrazić wszelkie niedogodności z lekkomyślnego przyjmowania członków płynące, mianowicie i te, o których referował ks. Wojciechowski, które sprowadziły na spółkę ambarasy i apelacye, z których chociaż zwycięzko wyszła spółka, jednak zatwierdzenie zarządu się przewlokło na niekorzyść spółki.

Dr. Buski popiera rezolucyą komisyi i widzi w niéj pożytek, bo jest najkrótszą.

Ks. Łukowski oświadcza się za wyraźną i jasną rezolucyą. Ponieważ sąd apelacyjny w sprawie spółki krotoszyńskiéj przyjął deklaracye (zrzekające się drugiego języka jako urzędowego w spółce od członków z niemieckiemi nazwiskami i na korzyść jedności języka i jednych ogłoszeń rozstrzygnął), nie widzi przyczyny czemu nie wyrazić w rezolucyi i nie radzić spółkom takim, aby przystępującym przedłożyli deklaracye podobne z góry.

Ks. Wojciechowski stawia do rezolucyi poprawkę. Zabierają głos, ks. Antoniewicz referent, Łyskowski.

Ostatni proponuje, by zlać wniosek ks. Antoniewicza i komisyi w jedno i przyjąć rezolucyą tego brzmienia:

Zaleca się przyjmować tylko takich członków, którzy dobro materyalne i moralne spółki na oku mają i na żadne niedogodności jéj nie narażą.

W głosowaniu przechodzi.

Wasz sprawozdawca od siebie w nawiasie wypowiada zdanie, oparte na przykładach: Nie zaleca się przyjmować do spółek żydów, (moralnych nawet i mających dobro materyalne spółki na oku i dających inne rękojmie. Przykłady uczą, że pożyczają ze spółki, a za lichwą dawają takim, którzy kredytu w spółce nie mają. Nie na ten cel spółki i kasy powiatowe założone). Punktu 13 porządku: O moralnych obowiązkach członków w obec spółki.

Ks. lic. Wojciechowski referując w imieniu komisyi, stawia rezolucyą:

Członek ma moralny obowiązek spółkę popierać przez branie udziału w walnych zebraniach, w rocznych sprawozdaniach, jako téż bronić jéj interesu w obec nieczłonków spółki.

Ks. Patron. Myśl przewodnia przedłożonéj rezolucyi ma obudzić mienniejszych, należących do spółki. Nie można tym darować z nich, którzy dla majątku swego uczują ostrze prawa spółkowego na sobie najbardziéj, że na walnych zebraniach świecą nieobecnością. „Chcę i pragnę, by to ostrzeżenie dostało się do pism publicznych.“ Wina niekiedy upadku spółek leży właśnie na opieszałych, bogatych członkach spółki, z powodu ich nieobecności często zarząd dostaje się w ręce osób, które nie znają celu spółki. Tę myśl chętnieby Patron widział zamkniętą w rezolucyi.

Udział w dyskusyi biorą: p. Łyskowski, referent i ks. Patron.

Ks. lic. Wojciechowski. Rezolucya ma członków objaśnić w ogóle o obowiązkach, nie zaleca się zatém rozróżniać między bogatymi a ubogimi.

Przy głosowaniu utrzymała się rezolucya komisyi bez zmiany.

W jaki skuteczny sposób można skontrolować należenie równoczesne członków do rozmaitych spółek?

Referent kom. adm. ks. Wawrzyniak poleca do przyjęcia rezolucyą:

Równoczesne należenie do rozmaitych spółek z zasady się nagania. Dla kontroli powinny spółki rocznie przesyłać Patronowi spis członków, aby tenże mógł spółkom donieść o należeniu ich członków gdzieindziéj.

W dyskusyi zabierają głos: ks. Patron, Rakowski, ks. Antoniewicz, Łyskowski, dr. Donimirski, ks. Wojciechowski, dr. Rzepnikowski, ks. Pasikowski, ks. Krzyszewski.

Nader interesująca dyskusya w całości będzie pewnie w sprawozdaniu urzędowém. Tu główne rysy się kładą. Ks. Antoniewicz jako członek 3 spółek uważał, że brzmienie rezolucyi jest zbyt twarde. Wyrazy „z zasady się nagania,“ należałoby innemi zastąpić. Pokazało się, że w naszych stosunkach wielu do kilku spółek należy, aby je wspierać, nie by wyzyskiwać. Sam Patron do 3 spółek należy. P. Łyskowski, dr. Rzepnikowski są za rezolucyą komisyi bez zmiany. Zasada jest twardą, wyjątki przytaczane niczego nie dowodzą, z reguły należący do kilku spółek mają myśl wyzyskiwania. Ks. Pasikowski i ks. Krzyszewski poparli łagodniejszą formę rezolucyi i własnemi osobami dowodzili, jak niekiedy moralny obowiązek zniewala do należenia do kilku spółek. Zasadę wypowiedzieć należy łagodnie w obec istniejących stósunków.

Referent ks. Wawrzyniak zmienia z powodu obrad brzmienie rezolucyi w zaczepionym punkcie i proponuje w to miejsce, „w zasadzie uważa się za niewłaściwe.“

Na tak zmienioną rezolucyą przystali wszyscy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Berlin, 5 grudnia.

(—) Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poseł

Prevost, a chociaż obaj nie wierzyliśmy w magnetyzowanie, jednakże przystaliśmy na tę propozycyą, a to żeby wyczerpać wszystkie sposoby jéj ratowania. Zwierkowski, otrzymawszy nasze zezwolenie, magnetyzował ją, ale bez żadnego skutku. Upadek na siłach coraz się stawał widoczniejszym. Przytomność jednakże umysłu, moc duszy, dobroć i słodycz charakteru do ostatniéj chwili życia zachowała. Gdy razu pewnego trzeba było posłać służącego po lekarstwa i kiedy na niego wołano, posłyszała brzęk talerzy i sztućców, nie pozwoliła mu dopóty pójść do apteki, aż nie skończył jeść obiadu. Możnaż od kogo większéj delikatności nad tę wymagać?

„Dnia siódmego oddychanie jéj stało się bardzo utrudnioném. O południu już nie mogła rozpoznać światła dziennego, utrzymywała że jest noc i wysyłała nas, żebyśmy spać poszli. Wszakże były jeszcze momenta, w których rozpoznawała osoby ją otaczające. Natenczas przyciskała męża do swego łona, ale żadnego słowa nie wyrzekła, któreby oznaczało ostatnie pożegnanie. Widząc ją zmęczoną, zapytałem się, czy nie zaśnie? „Tak jest, odpowiedziała, zaśnie, niezawodnie zaśnie.“ — Więc my pójdziemy“ — rzekłem. Na co ona: „Panowie pójdą, a my pojedziemy.“ Po chwili miczenia dodała: „Pani jest blisko słońca.“ Takie wyrażenia dowodzą, że musiała bliski swój zgon przeczuwać; ale wyraźnie tego objawić nie chciała, aby przedwcześnie nie zasmucać męża i osób ją otaczających. Lecz napróżno starała się taić przed nami to, do czegośmy już byli przygotowani.“

„Nareszcie dnia 8 czerwca 1836 roku o godzinie 2 po północy przyszła ostateczna chwila, w któréj w objęciach męża i na mojém ręku ducha wyzionęła. Natenczas daliśmy wolny bieg żalowi i łzom, które przez cały ciąg jéj choroby tak starannie przed nią ukrywaliśmy. Pan Bernard Potocki, jakkolwiek za życia nie zdawał się być całkowicie jéj oddany, uczuł gwałtownie, acz zapóźno, jaki skarb postradał w jéj osobie, który nigdy nie może być wynagrodzony. Rozpacz jego nie miała granic. Pocieszałem go, ale daleki byłem od nadziei ukojenia jego żalu po tak wielkiéj stracie, tém bardziéj, że perswadując jemu, sam od łez wstrzymać się nie mogłem. Lecz nie my dwaj tylko byliśmy dotknięci takim smutkiem. Nie było ani jednego obojętnego świadka jéj śmierci. Cały dom okrył się grubą żałobą, nie powierzchownie, ale przez objawienie uczuć żalu z duszy pochodzącego. Nie ja téż jeden z emigrantów poniosłem taką stratę. Cała emigracya zgon jéj opłakiwała i opłakiwać nie przestanie, gdyż nie znajdzie drugiéj takiéj opiekunki, któraby nad nią tak czuwała, jak ś. p. Klaudya Potocka.“

„Zaraz po jéj śmierci mąż nie mogąc się sam niczém zająć, uprosił Józefa Dybowskiego i mnie do schowania papierów i rzeczy do niéj należących. Gdyśmy to zrobili, żądał, abyśmy przejrzeli listy do niéj pisane. Lecz od tegośmy się wymówili odkładając na czas późniejszy tę rewizyą. Wszakże potém żałowaliśmy naszego uporu, gdy przyszła na myśl uwaga, że może on powierzyć tę czynność osobom mniéj zaufanym, któreby z téj korespondencyi, szczególniéj z Polską, mogły zrobić niewłaściwy użytek. Ale okazało się później, że obawa nasza była próżną, gdyż dowiedzieliśmy się, że ona sama, jeszcze przed moim przyjazdem do Genewy, przezierała papiery i wiele z nich spaliła; te zaś, które pozostały, on sam przeglądał.“

„Nazajutrz Bernard Potocki przeniósł się na inne mieszkanie, nie mogąc znieść widoku przedmiotów go otaczających, które były niememi świadkami przez pewien czas ich pożycia. Mimo to jednak często ją nawiedzał i znów nagle wychodził z domu, jak gdyby sam przed sobą chciał uciec. Słowem, żal jego prawie wyrównywał stracie. W takim stanie umysłu nie mógł się zająć pogrzebem, ale uprosił jenerała Dufour do oddania zmarłéj téj ostatniéj posługi. Do pomocy mu dodani byli Ludwik Zwierkowski i Józef Dybowski. Ja nie mogłem w niczém im być użyteczny, gdyż chodziłem jak obłąkany.“

„Trzeba było zmarłéj oddać ostatnią chrześciańską usługę, to jest postarać się, aby jéj zwłoki na cmentarz katolicki przyjęto, albowiem przed śmiercią nie spowiadała się i nie wzięła ostatniego namaszczenia. W tym tedy celu udaliśmy się z J. Dybowskim do tamecznego księdza katolickiego, wzywając go na pogrzeb ś. p. Klaudyi Potockiéj. Przyjął nas z grzecznością, ale i z zdziwieniem, mówiąc, iż „nie wiedział nawet, że chorowała, bo nie był wezwany do udzielenia świętych Sakramentów.“ Będąc już przedtém przygotowany do tego zarzutu, całą winę przyjąłem na siebie, mówiąc, że sama pani Potocka, nadzwyczaj słaba, nie mogła myśleć o dopełnieniu obowiązków religijnych. Mąż zaś, żywo dotknięty jéj stanem zdrowia, równie o tém nie pamiętał. Na mnie więc, jako na medyka asystującego, ten grzech spada, że tylko zajęty byłem uleczeniem ciała, nie myśląc o jéj duszy. Wprawdzie pamiętałem o tém, ale ważne okoliczności stanęły na zawadzie. Gdyż chociaż przewidywałem jéj zgon bliski, nie mógłem sam jéj przypomnieć o przyjęciu świętych Sakramentów, bo przez to samo okazałbym niejako obawę o jéj życie, czego najbardziéj unikałem. Na kilka dni zaś przed śmiercią zupełnie straciła przytomność umysłu i nie czas już było wtedy myśleć o dopełnieniu obowiązków przez Kościół św. przepisanych. Wszakże to pewna, że gdyby jéj kto o nich był wcześnie przypomniał, niezawodnieby je wykonała. Przyjął ksiądz tę wymówkę, ale kazał nam napisać zaświadczenie o jéj dobréj woli i stwierdzić one naszemi podpisami.“

„Rodacy zmarłéj, zamieszkali w Genewie, żądali aby jéj serce zabalsamowane odesłane było do Księstwa Poznańskiego. Mąż jéj znajdował się podówczas w takiéj pozycyi, że ani temu projektowi się sprzeciwić, ani go popierać nie mógł, lecz całkowicie to do ich woli zostawiał. Stało się więc tak jak sobie życzyli. Ani ja, ani dr. Prevost nie byliśmy przy otworzeniu jéj ciała, ale tém się zajmował dr. Mayard, ażeby on, jako obca osoba, dał zdanie z czego umarła, a nie ci, co ją leczyli.“

„Przekonawszy się, że moja obecność w Genewie wcale już nie była potrzebną, i że nie byłbym w stanie towarzyszyć pogrzebowi z obawy, żebym w czasie ceremonii nie dostał serdecznego śmiechu, jaki kilkakrotnie miałem w czasie jéj słabości i zaraz po śmierci, postanowiłem czém prędzéj ztamtąd wyjechać. Sam Bernard Potocki nie sprzeciwiał się mojéj decyzyi, widząc ile cierpiałem w czasie mojego tam pobytu. Dnia 9 czerwca 1836 roku opuściłem bez żalu to miasto, w którém po trzykroć cierpiałem. Pierwszy raz w r. 1834 chorując tam przez cały miesiąc, — powtóre będąc tamże przez 23 dni więziony za wyprawę sabaudzką, — i nareszcie dziś poniosłszy tak wielką i nieodżałowaną stratę.“

Po przytoczeniu powyższego ustępu z Pamiętników dra Szczapińskiego, winniśmy dodać, że wbrew naszym wnioskom zwłoki pani Klaudyi Potockiéj nie wróciły do kraju, ale, zabrane z Genewy, spoczęły w Montmorency, w téj nekropoli tułactwa polskiego, gdzie prochy złożonych tam zmarłych musiały się poruszyć na powitanie téj, która za życia była im aniołem pociechy i przykładem poświęcenia.

dr. Chłapowski poruszył sprawę górników górnośląskich, eksploatowanych przez wielkich odbiorców i stigarzy (Steiger). Wskazał na demoralizujące wpływy w czasie kulturkampfu, rozprzestrzenianie „Ślązaka“ i przypomniał rządowi obowiązek rychłéj pomocy na czas zbliżającego się głodu a zarazem radykalnéj pomocy przez reformę stósunków górniczych robotnika górnośląskiego. Odpowiedział mu z namiętnością wielką, podsuwając mu tendencyjne mieszanie motywów kulturkampfowych w téj sprawie dr. Hammacher. Marszałek Izby kazawszy sobie przynieść stenogram, zgromił w poważnych słowach podsuwanie tendencyi mówcy. Znakomitą zaś odprawę dał, wziąwszy obronę posła dr. Chłapowskiego, poczciwy i wierny przyjaciel Polaków Windthorst, który zawezwał rząd, aby zajął się sprawą górnośląskich robotników i zbadał stósunki tamtejsze gruntownie, bo symptomatem złym dla gospodarstwa rządowego jest powracający peryodycznie głód i tyfus głodowy. Poseł Rychter ujął się za magistratem berlińskim, zaczepionym przez Windthorsta o niedostateczną opiekę nad ubogiemi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Gołos jeszcze przed zawieszeniem zawierał w jednym z swych numerów korespondencyą z Wiednia, w któréj bardzo gorąco odzywa się korespondent do tak zwanych dobroczynnych towarzystw słowiańskich w Rosyi, aby przyszły natychmiast z pomocą głodem dotkniętym Ślązakom i tém dowiodły, że nie są prawosławno-bizantyjskiemi, ale rzeczywiście słowiańskiemi towarzystwami. — Dziwna rzecz, że rząd rosyjski pozwolił konsulowi hiszpańskiemu w Warszawie zbierać składki na powodzią dotkniętych mieszkańców Hiszpanii — a nie dał dotychczas pozwolenia na zbieranie składek dla biednych Górnoślązaków mimo usilnych starań.

Jakiś korespondent z Krakowa żali się w St. Petersb. Wiedom., że Rosyanie chcą zapomnieć win i przekroczeń Polakom i podają im rękę do zgody. Pisze on, że w tym razie być może tylko mowa o pojednaniu z Polakami mieszkającymi w Królestwie Polskiém i W. Ks. Poznańskiém — z Polakami galicyjskiemi pogodzić się nie można, gdyż oni na to nie zasługują, a nawet téj braterskiéj propozycyi zapewneby nie przyjęli. Pogodzenie się Rosyan z Polakami dopóty będzie niemożliwém, dopóki polityką polską kierować będzie Lwów i Kraków i dopóki kwestyą polską wznawiać będą ludzie pełni uprzedzenia względem Rosyi i uważać się będą za wykształceńszych od Rosyan. Gdzież można się godzić z Polakami, którzy uciskają Rusinów — którzy nie znają wobec Rusinów tolerancyi. W dalszym ciągu autor przytacza zwykłe nieuzasadnione żale Rosyan galicyjskich i dla tego ich nie przytaczamy.

NIEMCY.

* Berlin, 5 grudnia. (Wyjaśnienie). Wiadomość podaną przez Westf. Merkur, że rząd wezwał duchowieństwo do udzielania w szkołach elementarnych nauki religii, wyjaśnia obecnie to pismo w korespondencyi otrzymanéj z Minden. Podług niéj wezwał minister Puttkamer landratów, odnośnie powiatowych inspektorów, aby sprawdzili, którzy duchowni w poszczególnych powiatach gotowi są podjąć się wykładu nauki religii. Rejencye jednak, zamiast znanych warunków podanych w Westf. Merkur, oświadczają, iż duchowni, którzy wedle zdania landratów i powiatowych inspektorów zdolni są do tego i sami okażą chęć do udzielania nauki, winni zastósować się do rozporządzeń władzy szkólnéj. Rozporządzenia te odnoszą się co do godzin przeznaczonych przez rejencye na naukę religii, — daléj co do zachowania podręczników dotąd używanych a zwłaszcza dotyczą oznaczonego przez rząd pensum nauki religii. Nie ma słusznego powodu, pisze korespondent, cieszyć się z tego rozporządzenia rządowego, bo ono jest tylko powtórzeniem znanych rozporządzeń Falkowskich. Nie ma tu bowiem ani wzmianki o prawie, jakie przysługuje Kościołowi w sprawie udzielania nauki religii, — a nawet insynuuje się księżom, że w imieniu i z polecenia państwa wykładać będą naukę religii. Żądanie, by duchowieństwo używało do tego podręczników przez rząd zaprowadzonych, jest tylko dosłownem powtórzeniem reskryptu Falka z 18 lutego 1876 r. (W tych dniach duchowieństwo dyecezyi monasterskiéj i paderbornskiéj wysyła petycyą do sejmu o zniesienie tego reskryptu.) Dziwném także jest postępowanie p. Puttkamera, iż o kwalifikacyi, uprawniającéj księży do udzielania nauki religii, chce się na wzór Falka dowiadywać od landratów i inspektorów szkólnych, — od tych, którzy z powodu kulturkampfu nie mają najmniejszych stósunków z duchowieństwem; a przecież sąd o kwalifikacyi duchowieństwa należy jedynie do kompetencyi władzy duchownéj. — Z tego zapatrując się stanowiska, oświadczyli już proboszczowie powiatu paderbornskiego, że jakkolwiek chętnie rozpoczęliby lekcye religii w szkołach elementarnych, jednak dla tego, że nie mogą upoważnienia rządowego uważać za wystarczające, zajmią stanowisko wyczekujące aż do chwili, kiedy rząd usunie wszelkie w téj sprawie przeszkody.

(Ze sejmu). Na dzisiejszém posiedzeniu obradowano nad etatem dla domen i lasów. Poseł Mayer (z Arnswalde) skarży się, że rząd za mało pieniędzy obraca na zakupno lasów i domen w stósunku do dochodów, które wynoszą przeszło 3 miliony więcéj od sumy przeznaczanéj na ten cel. Państwo takim sposobem marnuje swe kapitały i pogarsza swe stósunki majątkowe. Fakt ten o tyle jest boleśniejszy, że podług dat statystycznych nie tylko lasy prywatne, lecz także rządowe coraz bardziéj się zmniejszają, przez co kraj wielką ponosi szkodę. — Minister Lucius i komisarz rządowy Dressler oświadczają, iż daty statystyczne podane przez poprzedniego mówcę nie są prawdziwe. Rząd pieniądze otrzymane za sprzedaż gruntu obraca na umorzenie długów, — i dla tego nie można mówić o zmniejszaniu się majątku państwowego. Rząd chętnie przeznaczyłby większe sumy na zagajenie pustych miejsc, ale ze względu na smutny stan finansów zwolna tylko może postępować w tym kierunku. — Poseł Miquel zwraca uwagę na to, że rząd posiada wiele pustych miejsc, któryby jak najprędzéj trzeba zagaić, by tym sposobem dać biednéj ludności podczas zimy odpowiedni zarobek. — Minister zgadza się na tę propozycyą i oświadcza, że już przed 4 tygodniami zawezwał władze, aby rozpoczęły roboty mające być w zimie wykonane i przez to nastręczyć zarobek biednéj ludności. — Poseł Röckerath podaje wniosek, aby etat dla lasów królewskich odesłać do komisyi budżetowéj; wniosek ten odrzuca Izba. — Na zapytanie posła Kroppa, odpowiada minister, że projekt ordynacyi myśliwskiéj będzie prawdopodobnie jeszcze w ciągu obecnéj sesyi przedłożony.

(Komisya budżetowa) odrzuciła pozycyą w ilości 4,750,000 m., któréj się domagał minister sprawiedliwości, aby zakupić dom kadetów na cele sądowe.

Czwartkowa Kreuz Ztg umieszcza artykuł „nadesłany“ przez katolika, gdzie autor domaga się, aby konserwatyści przyczynili się swym wpływem do zakończenia kulturkampfu. Obecnie — czytamy w owym artykule — sympatye katolików, którzy dawniéj sprzyjali demokratom i postępowcom, zwracają się ku konserwatystom. Jeżeli jednak partya konserwatywna nie przyłoży ręki do zakończenia walki kulturnéj, odwrócą się od niéj katolicy stanowczo. — Kreuz Ztg ze swéj strony nic nie dodaje do tych słów.

Monachium, 5 grudnia. Na wniosek Stauffenberga, Joerga i Marquardsena odesłała Izba projekt, dotyczący reformy podatkowéj do komisyi, składającéj się z 21 członków.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Przed tutejszym sądem ziemiańskim stawał dzisiaj ksiądz lic. Chotkowski w sprawie mów pogrzebowych, które miał na pogrzebie w Łabiszynie, Wielko-Łące, Chełmży i Pluskowęsach (w Prusach Zachodnich). Sąd w pierwszéj instancyi uwolnił oskarżonego, Prokuratorya zaniosła apelacyą i sąd w drugiéj instancyi skazał obżałowanego na dalsze stodwadzieścia marek lub 12 dni aresztu (Haft) uważając tę karę za wystarczającą, dla księdza ustanowionego przed prawami majowemi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy budowniczy rejencyjny Aseksander Lauth mianowany został królewskim budowniczym powiatowym w Jańsborku w Prusach Wschodnich.

* **Na biednych Górnoślązaków.** Z przeniesienia 541 marek 5 fen. Dziś nadesłali: N. N. 10 m., ksiądz Górski z Krobi z parafią 67 m., J. Lipski z Lewkowa 20 m. i H. 3 m., ks. W. z Gory p. Żninem 25 m., ksiądz Janas od Towarzystwa St. Przemysłowców z Wrześni 20 m., ks. Dynkowski 5 m., ks. J. z Gniezna 10 m., ks. Kłoniecki 6 m., N. N. z Orliczka 2 m,, S. S. 15 fen. Razem 699 marek 20 fen. Z dawniéj odesłanemi 399 m., 50 fen. zebraliśmy dotąd wogóle 1098 marek 70 fen.

* **Na księży sybirskich** otrzymaliśmy od N. N. 4 marki.

* **Na kościół w Irkucku** nadesłał N. N. 3 marki.

* **Na missyą Bułgarską** nadesłał N. N. 3 marki.

* **Konkurs „Ula“.** Dowiadujemy się, że likwidatorowie „Ula“, pp. W. Kortak i Fr. Krajewicz, podali dziś Towarzystwo do konkursu. Do tego smutnego dla członków i depozytaryuszów kroku, spowodowała likwidatorów ta okoliczność, że jeden z depozytaryuszów podał wczoraj „Ula“ na egzekucyą na blisko 3000 marek. Wobec tego likwidatorowie deponowali tę sumę w kasie król. rejencyi, a nie chcąc nadal narażać Towarzystwa na uszczuplenie gotówki (jeszcze około 9000 mk.), nie chcąc nadto narażać uboższych depozytoryuszów, których jest blisko 200, na całą utratę swego mienia w Ulu, postanowili zameldować konkurs, co też naradziwszy się poprzednio z prezesem Rady nadzorczéj i z kilku osobami obeznanemi z stanem Ula, uczynili dziś z rana. Do tego kroku, bez wątpienia bardzo bolesnego dla Towarzystwa i jego wierzycieli, widzieli się wreszcie likwidatorowie zmuszeni, jako świadomi surowych przepisów prawnych, obowiązujących od 1 paźdz. r. b. z zaprowadzeniem nowéj Ordynacyi konkursowéj. Pan Manheimer został przez sąd okręgowy mianowany zawiadowcą masy konkursowéj.

* **W Towarzystwie Przemysłowém** będzie miał w przyszły poniedziałek, dnia 8 grudnia r. b. wieczorem o godzinie 8 prelekcyą p. dyr. Rakowski „O przemyśle miejskim.“

* **Od p. B. Leitgebra** wice-prezesa Rady zawiadowczéj „Westy“, odbieramy pismo następujące: W numerze 274 Kuryera Poznańskiego zamieszczoną była korespondencya „z miasta“, zawierająca niezgodne z prawdą wywody o zmianie dyrekcyi „Westy“ resp. o przepisach ustaw do zmian tego rodzaju się odnoszących. Z powodu nieobecności prezesa Rady Zawiadowczéj p. H. Turny z Objezierza, mam sobie za obowiązek sprostować mylne wywody korespondenta. Twierdzi on, że „podług statutów w razie ustąpienia któregokolwiek dyrektora, powinno się zebrać bezwłocznie walne zebranie (§ 19 statutów), celem wyboru nowego dyrektora, przeto wyczekujemy, mówi korespondent, odnośnego ze strony Rady Nadzorczéj zawiadomienia i ogłoszenia terminu.“ Tymczasem wedle statutów wybór dyrektorów nie jest bynajmniéj poruczony walnemu zebraniu, lecz należy wyłącznie do kompetencyi Rady Zawiadowczéj. § 21a opiewa bowiem: „Rada Zawiadowcza wybiera dyrektorów generalnego i technicznego, tudzież ich zastępców — zawiera z nim ugody i suspenduje ich w razie potrzeby na mocy § 19 itd.“ Wedle § 19 walne zebranie ma tylko prawo wnieść ostanowcze złożenie dyrektora z urzędu, jeśli takowy przez Radę Nadzorczą w urzędzie swym zawieszony został. W téj mierze § 19 opiewa dosłownie: „Do zawieszenia w urzędzie któregokolwiek dyrektora, potrzebną jest zgoda przynajmniéj 4 członków Rady Zawiadowczéj. W takim razie powinno się niezwłocznie zwołać walne zebranie i wnieść o stanowcze złożenie go z urzędu.“ Jak wiadomo, p. dr. Rejewski nie został w urzędzie zawieszonym, tylko sam dobrowolnie złożył urząd, zatém o zwołaniu walnego zebrania w téj sprawie mowy być nie może, a Rada Zawiadowcza rzecz całą wedle praw swych i obowiązków załatwi w właściwym czasie.

Poznań, 5 grudnia 1879.

B. Leitgeber,
wice-prezes Rady Zawiadowczéj „Westy.“

* **Częściowe** zaćmienie księżyca będziemy mieli dnia 28 b. m. o godzinie 5 po południu.

* **Roboty ziemne** przy wysuniętych fortach zostały z końcem zeszłego miesiąca pokończone; robót mularskich zaprzestano z początkiem, czy w połowie tegoż miesiąca. Z 9 fortów ukończone są prawie zupełnie fort VII na Jerzycach i IX w Gurczynie; budowę ich rozpoczęto w r. 1876. W r. 1881 mają być wykończone forty I. pod Starołęką i III przy Łącznym młynie, których budowę rozpoczęto w r. 1877, a nawet i fortu VIII pod Junikowem, którego budowę dopiero w r. 1870 rozpoczęto. W r. 1882 wykończone będą forty II w Żegrzu i III w Głównie, a w r. 1883 forty V w Naramowicach i VI na nowych Winiarach.

* **Dr. Stanisław hr. Tarnowski,** profesor nadzwyczajny uniwersytetu Jagiellońskiego mianowany został profesorem zwyczajnym.

* **Drogi katar.** Dzienniki drezdeńskie opowiadają, że kiedy Adelina Patti przybyła niedawno pociągiem pospiesznym z Wrocławia do Drezna, powitał ją na peronie rosyjski jenerał F., i zabierał się wręczyć jéj ogromny bukiet wśród stósownego przemówienia. Widząc to przedsiębiorca Adeliny Patti, Pollini, przybiegł do tworzącéj się około słynnéj diwy grupy i najusilniéj upraszał generała, ażeby na nieogrzanym peronie powstrzymał się od wszelkiéj owacyi, ponieważ jeden katar pani Patti kosztuje 15,000 marek!

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 7 grudnia, Ambrożego b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Długość dnia 7 godzin 50 minut.

Wypadki historyczne. 1516 Bitwa z Tatarami pod Międzyborzem. — 1615 Chodkiewicz hetmani koronnym i litewskim wojskom. — 1724 Karanie dyssydentów toruńskich śmiercią. — 1842 Smierć senatora Tadeusza Mostowskiego.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 8 grudnia, Niepokalane Poczęcie NPM. Wschód słońca o godzinie 7 minut 59. Zachód o godzinie 4 minut 45.

Długość dnia 8 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Miesięczny rozejm z Krzyżakami. — 1431 Smierć królewny Jadwigi Jagiellonki. — 1432 Rozproszenie stronników Swidrygiełły pod Oszmianą. — 1438 Sejm w Piotrkowie uznaje pełnoletność Władysława III. — 1506 Na sejmie piotrkowskim Zygmunt I. ogłoszony królem. — 1653 Bitwa z Tatarami pod Żwańcem.

We wtorek, dnia 9 grudnia, Leokadyi i Walerii pp. Wschód słońca o godzinie 8. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Długość dnia 8 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1517 Bona wyjeżdża z Baru no Polski. — 1651 Śmierć hetmana Mikołaja Potockiego. — 1733 August III wyjeżdża z Drezna do Polski. — 1788 Przychylne oświadczenie się rządu angielskiegz dla konstytucyi. — 1780 Wyprawione poselstwa za granicę.

Jarmarki: Dnia 10 grudnia: Trzcianka, Obrzycko. — 11. Bojanowo, Dolsk, Mieszków, Ryczywół, Szamocin, Osieczna, Rogowo. — 12. Poznań, Bledzewo.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 6 grudnia. Journal de St. Petersbourg donosi, że ks. Gorczakow przybywszy do Petersburga i podejmując na nowo kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych, wyraził uznanie Giersowi za jego doskonałe i niezmordowane kierowanie sprawami.

Wiedeń, 6 grudnia. Na wczorajszém wieczorném posiedzeniu przedłożono projekt rządowy w sprawie przedłużenia traktatu handlowego z Niemcami. Po przyjęciu projektu o ustawie wojskowéj w 3 czytaniu, przystąpi Izba do wyboru posłów do wspólnéj delegacyi.

(Nadesłano).

Złota Księga Szlachty Polskiéj.

Drugi Rocznik wyszedł d. 1 grudnia z druku.

Otwiera się przedpłata na Rocznik trzeci.

Złożyli dotąd przedpłatę à 10 marek za egz.

Magistrat miasta Poznania	1
Król. Archiwum państwowe w Poznaniu	1
Amelia z Bronikowskich hrabina Załuska z Królestwa Polskiego	1
Władysław hr. Miączyński z Pawłowa	10
Andrzej Leszczyc Grabianka z Podola	5
Dr. Wacław Zaremba z Pierzchna	1
Władysław Dębski z Królestwa Polskiego	1
Jan hr. Czarnecki z Wilkowa polskiego	1
Mieczysław Rutkowski z Podlesia Kościelnego	5
Edward hr. Raczyński z Rogalina	1

Poznań 5 grudnia 1879 r.

Teodor Żychliński,
Sw. Marcin 43.

Prawdziwym przyjacielem domowym nazwać się godzi książkę, w której jak w „**Dra Airy metodzie naturalnego leczenia**“ znajdzie każda rodzina i dla każdego wieku stósowne i praktyczne rady i pomoc na wszelkiego rodzaju dolegliwości i choroby. Dzieło to ma jeszcze i przedewszystkiem tę wysoką wartość, że nietylko udziela rady, lecz poucza jak ją najlepiej zastósować i wskazuje łatwe i tanie ku temu środki. W ocenieniu tych zalet, któremi się zapewne nie wiele popularno-medycznych dzieł poszczycić może, polecamy to dziełko usilnie każdej rodzinie będąc zdania, iż w żadnym domu braknąć go nie powinno.

Nabyć je można za 1 mk. = 70 kr. w. a. w Richter księgarni nakładowej w Lipsku. Obszerny prospekt przesyła taż księgarnia na żądanie **bezpłatnie i franko.**

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

—B.— **Poznań**, 6 grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Zima w ubiegłym tygodniu pojawiła się z całą surowością i mróz wynosił od 10 do 15 stopni. Na polach leży bardzo dużo śniegu, tak iż zasiewy zimowe mają dostateczną ochronę. Złe drogi przeszkadzają producentom dostawiać zboża na targi i podaż ograniczała się z tej strony na bardzo nieznaczne partye, przeciwnie dowozy koleją było cokolwiek większe i nadeszły mianowicie na targ większe transporta z okolicy Bydgoszczy. Królestwo Polskie dostawia towaru stósunkowo tylko mało, ponieważ drogi i ztamtąd prawie są nie do przebycia. W połowie obrotu interesów tego tygodnia w ogóle nie można stwierdzić żadnéj znacznéj zmiany, jednak wskutek lepszych sprawozdań zagranicznych okazała się wszędzie żywsza ochota do kupna. Nasi eksporterzy zrobili większe partye zakupili na skład. — Na pszenicę istniał na konsumcyą dobry popyt i wyższe żądania dały się przeprowadzić. Dowozy koleją do przesyłki dalszej do Marchii i Saksonii znalazły dobré zastósowanie po 207 do 228 marek. — Żyto wiele żądano i ładowano też większe partye dla przesyłki koleją do gór saskich, Śląskich i Turyngii. Wyborny towar znajdował szybki odbyt dla tutejszego królewskiego magazynu, 162—170 m. Jęczmień można było dobrze sprzedać piwowarom, jako też na wywóz do środk. i półn. Niemiec, 158—170 m. — Owies osięgnął lepsze ceny, 138—155 m. — Groch mało dowożony, na paszę 154—158 m., do gotowania 165—172 marek. — Łubin na wywóz żądano i prowincya saska głównym tegoż jest odbiorcą, niebieski 80—85 marek, żółty 90—95 marek. — Wyka prawie bez podaży, 120—130 m. — Nasiona olejne przy słabéj podaży dość stale, rzepaki mowy i rzep zimowy 228—234 m. Wszystko za 1000 kil. — Koniczyna bardzo stale, czerwona 45 do 57 m., biała 56—70 marek. — Mąka cokolwiek wyżéj, mąka pszenna Nr. O i I 17—18 m., mąka żytnia Nr. O i I 12,—12,75 marek franko dworzec kolejowy za 50 kilogramów.

Okowita. Animujące sprawozdania zagraniczne wywołały też w obrocie interesów tego tygodnia usposobienie zwyżkowe. W ogóle na okowitę okazuje się teraz dużo ochoty do kupna na spekulacyą ze strony tutejszych spekulantów. Właściciele produktu zachowali wielką wstrzemięźliwości przy sprzedaży, wskutek czego podniesienie ceny było tak znaczne. Obrót dosięgnął w ogóle dość znacznych rozmiarów. Na towar surowy istnieje trwale dobry popyt i Ślązk pozostaje głównym odbiorcą; również i tutejsze nasze sprytownie przyjmują znaczne partye. Wypowiedziano tylko bardzo mało. Notowano na termina następujące ceny: grudzień i styczeń 59 m., luty 59,40 m., marzec 59,90 m., kwiecień-maj 60,70 m., maj-czerwiec 61,20 m. za 10,000 procent.

—B— Poznań, 6 grudnia. (Sprawozdanie z handlu wełną). Pomimo nadzwyczaj pomyślnego przebiegu londyńskiéj aukcyi na wełnę donoszą z Berlina i Wrocławia o zastoju w interesach i nieczynności ze strony fabrykantów; okoliczność ta nie omieszkała i tutaj wywrzeć szkodliwego wpływu i frekwencya obcych kupców była tutaj tak małą, jak nie pamiętają. Zwiedzający stale tutejsze targi, mianowicie więksi fabrykanci z Łużyc i Saksonii, którzy w innych latach o tej czasy wielkie zakupy tu robili, nie przybyli prawie wcale. Nasi właściciele składów chętnie są skłonni zrealizować swe wielkie zapasy i kupcy zagraniczni w porównaniu do innych placów mogliby tutaj tanio zakupywać. Wybór we wszystkich gatunkach wełny jest bardzo dobry i wszędzie wybornego prania. Od ostatniego naszego sprawozdania sprzedano tylko bardzo nieznaczne partye i zamiejscowi komisyonerzy zakupili około 200 centnarów lepszych wełn poznańskich. Ceny płacono takie ostatnim jarmarku wełnianym poznańskim. Średnéj wełny na materye zakupił łużycki fabrykant około 100 centnarów po 57 talarów. Wełny rustykalnéj sprzedano małe partyjki po 48-50 talarów, które nabyli łużyccy i szląscy fabrykanci, O kilka partyi wełny nie pranéj toczą jeszcze układy, które w najbliższych dniach prawdopodobnie zostaną zrealizowane. Na prowincyi interes równie prawie zupełnie w uśpieniu. Nowych dowozach brakło momentalnie i z prowincyi nadeszły tylko małe partye.

Poznań, 6 grudnia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana —,— na grudzień 59,80, styczeń 60,—, luty 60,20, marzec 60,60, kwiecień —,—, kwiecień-maj 61,30 marek.

(Sprawozuanie giełdowe). — **Poznań**, 6 grudnia. 4% listy zast. poznańskie 97,80. 4% listy rentowe pozn. 98,20. 5% powiatowo obligacye 102,50 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,20. 4% śląskie listy rentowe 98,80. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 62,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 45,—. Poznański bank prowincyonalny 107,50. 4% pożyczka państw. 98,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,70 3½% obligi długu państw. 95,50. Marchijsko-pozn. 22,50, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 97,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 56,70. Rosyjskie noty bankowe 211,50 marek.

Bydgoszcz 5 grudnia.

Pszenica: niezm., nowa 172—212 mrk., stara i piękna ponad notowanie.

Żyto niezm., 150—157 marek, wyborowe gatunki wyżéj.

Jęczmień, wielki **niezm.**, 135—156, piękny do browaru ponad notowanie, mały 130—140 mrk.

Owies niezm., miejscowy 120—140 marek, zamiejscowy do 148 marek.

Groch bez wyp. Cena nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości.)

Okowita 58,— m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 5 grudnia 1879

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedz. —— cent. Cena wypow. ——, grudzień 161,— płacono, grudzień-styczeń 161,— płac., styczeń-luty 163,50 płacono i żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 171—172 płac. i żąd., maj-czerwiec 175,— żąd., lipiec-sierpień — żąd.

Pszenica, grudzień 217 płac., na kwiecień-maj 228 żąd. Wyp. — cent.

Owies, grudzień 134, - płc., styczeń-luty — płac., kwiecień-maj 145 żąd. Wyp. —— cent.

Rzepa na grudzień 235 żąd., 232 płc.

Oléj rzepiowy słabiéj, wyp. — cent., w miejscu 56,— grudzień 53,50 żądano, grudzień-styczeń 53,50 styczeń-luty 53,50 żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd., —,— płac., imaj-czerwiec 56,— żąd., — płac.

Okowita staléj, wypow. —,— litrów, w miejscu —, grudzień 59,90 płac., grudzień-styczeń 59,90 płacono, styczeń-luty —,— płc,. kwiecień-maj 62,10 płc., w końcu 62,30 płc., maj-czerwiec 62,70 płc., czerwiec-lipiec 63— płac., lipiec-sierpień —,— żąd., sierpień-wrzesień —,— żąd., — płc.

Dodatek